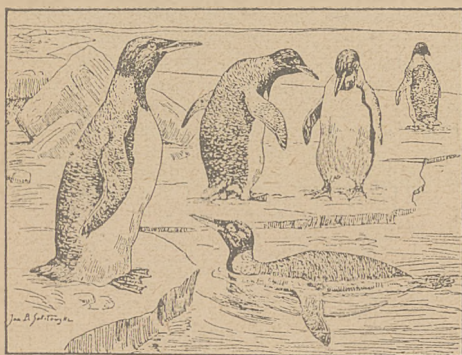




Dodatek Zuchowy dla prenumeratorów „Skauta“



PINGWINY I ZUCHY

podpatrzone
podsluchane

— Trudno. Powiedziałem, że oddam, to oddam. Słowo musi być murowane! — mówił Władek, naciągając nogi i robiąc tak długie kroki, że Raczek musiał co chwilę podbiegać żeby mu nadążyć.

— I naprawdę nie skończyłeś czytać tej książki? — spytał Raczek. Jąbym na twojem miejscu jeszcze nie oddał.

— Sam ojciec Wicka mi ją pożyczył, powiedzi tam mu, że w niedzielę na zbiórce zwrócę ją Wickowi. Muszę dotrzymać słowa. Wszyscy wielcy mężowie dotrzymywali słowa. To nie po mężku zwozić kogoś.

— A co tam było w tej książce? Może nie bardzo ciekawe?

— Fiiiii! — gwizdnął Władek. — Jeszcze jak ciekawe! I do tego żadne obrazki, ale prawdziwe fotografie! Ja się znam na tem!

Po chwili chłopcy znaleźli się w szkole, w izbie zuchowej gromady „Błędnych Ogników“. Krzyk był i rwetes, bo wszyscy byli zebrani i czekali tylko na Władka. Władek rozwinął z gazety książkę i wręczył ją Wickowi.

— Oddaję jak przyrzekłem — powiedział uroczyście. I dziękuję. Zobacz, że nie ma oślich uszu ani płam.

— Książka nie lubi kiedy się ją brudzi. Książkę to boli — powiedział Kubuś.

— Pewnie. A ty lubiałbyś jakby ci kto przytknął brudny palec do policzka? — roześmiał się Józek.

— Przecież książka nie jest żywa! — podskoczył Raczek.

— Jak nie żywa, kiedy opowiada! — oburzył się Wicek.

— „Wyprawy polarne“ — przeczytał na głos Leszek, zaglądając Wickowi przez ramię. Ja wiem, polarny to znaczy podbiegunowy.

— Bieguny, to dwa czubki ziemi — oznajmił Kubuś, przypominając sobie globus. Jeden jest pod spodem, drugi na wierzchu.

— Tam jest strasznie zimno, nie tylko lód i śnieg, ciemno, i ludzi niema — mówił śpiesznie Leszek.

— Jakto ciemno? — zdziwił się Gucio.

— Tyś się jeszcze nie uczył tego — odpowiedział mu Władek. Słońce tak świeci, że przez pierwsze pół roku oświeca biegun północny, ten na wierzchu, a wtedy na dole, na biegunie południowym nie widać go i jest noc, a przez drugie pół roku znowu oświeca biegun południowy, a wtedy na północnym jest noc.

— Przez całe pół roku?

— Tak.

— I nie wtedy nie widać? Jest całkiem czarno?

— Prawie. Jest tylko zorza polarna, takie różnokolorowe światło, jak luna, o, popatrz, jest tu na obrazku.

— I ludzi tam nie ma?

— Nie ma.

— Są! Eskimosi! — krzyknął Leszek.

— Eskimosi mieszkają niżej, nie na samym biegunie, i to tylko pod północnym. Na południowym są pingwiny.

— Co to są pingwiny? — pytał niestrudzenie Gucio.

— To są takie ptaki — mówił z coraz większym zapalem Władek. Usiadł i śpiesznie kartkował książkę. Chłopcy skupili się dookoła stołu zaglądając jeden przez drugiego do książki. O, tu i tu, tu, — pokazywał Władek — to są pingwiny.

— Ojej, ale ich tu jest! Popatrz! popatrz! Ha! ha! ha! Zdaleka jak małe dzieci! — śmiali się i wykrzykiwali chłopcy.

— A żebyście wiedzieli, że pingwiny są czasem podobne do ludzi — powiedział Władek. Pomyślcie, nie chciały latać, odzwyczaiły się tak od latania, że skrzydła im całkiem zmarniały i dziś gdyby im przyszła ochota, nie mogłyby już polecieć. Zato spodobowało im się chodzić na dwu nogach jak ludzie. Ale nogi mają niskie i małe, z plewą, jak u kaczki, bardzo im źle chodzić na nich i niezgrabny okropnie. A najśmieszniej jest kiedy się śpieszą, kolebią się w prawo i lewo, podskakują i podrygują, przewracają się, a gdy mają tego dość, rzucają się na ziemię i zaczynają suche pływanie na śniegu. To im idzie doskonale. Ruszają skrzydłami i nogami, i ślizgają się szybko jak wąż. Bo pingwiny są znakomitymi pływakami, jak ryby.

— To po co chodzą po lądzie? — spytał Raczek.

— Bo na lądzie jest bezpieczniej. We wodzie są rekiny co je pożerają.

— To poco idą do wody? Niech siedzą na lądzie — zawołał Raczek.

— Mądryś, a co będą jadły? one właśnie żywią się rybkami i morskimi rączkami.

Ha! ha! ha! zahuczają. Rączkami! Słyszycie? Raczek! nieboraczek!

— Cicho! — krzyknął Władek — Raczek, nie bij się! Bo nie powiem ani słowa więcej!

— Mów! Władku mów!

— Wiecie, a jak pingwiny mają małe, które jeszcze same nie polują, to one robią tak. Zbierają te swoje dzieci razem i zostawiają je pod opieką starszych, których wybierają spośród siebie. I przynoszą im za to jedzenie. Ale co ci mają z temi dziećmi! Małe są bardzo ruchliwe i ciekawe, wszystko chcą zobaczyć, wszystko zbliżka oglądnać, i wciąż się to rozbiega na wszystkie strony.

— Całkiem jak w ochronce dla mikrusów — zauważył Kubuś.

— Właśnie! — potwierdził Władek. Więc te ochraniarki, niby te pingwiny, stoją blisko siebie, wkoło, a dzieci dają do środka. Gdy które chce się wymknąć z koła, koła dziobem. A te małe są bardzo łase na kamienie. Chwyci taki małeć kamień w dziób, i ma zabawkę. Ale niech położy na chwilę, a już mu inny porwie go. Zaczyna się bijatyka, dzioby i skrzydła idą w ruch. Robi się prawdziwa wojna. Więc stare nie puszczają ich. Wiecie, ja właśnie sobie coś ułożyłem i postanowiłem, że jeśli dziś będzie odwilż i do lasu nie pójdziemy, to nauczę was czegoś. Na podwórzu sucho! Idziemy!

— Jazda na podwórzu! — krzyknął Władek, za nim sygnęła się reszta.

— Wymyśliłem zabawę w pingwiny — powiedział Władek, wyciągając z kieszeni kłębek sznurka i płaski kamyk.

— Hurra!

— Kamień położymy pod murem. Ja stanę o 2 kroki przed nim i będę go pilnował, a wy będziecie małemi pingwinami i będziecie się starali skrupowane sznurkiem. Nogi zwiąże się w kostkach, tak, żeby między jedną a drugą było 15 cm. sznurka, a ręce, ponad łokciem przywiąże się do tu-

Z PRYGOŚĆ ZUSZKA TADEUSZKA.



Giną z budki gołąbceczki,
Codziennie jeden znika
Więc wychodzi zuch na beczkę —
Wytropić szkodnika!



Aż podskoczył, gdy trop zoczył,
Mały zuch z radości!...
Nieostrożnie przytem stoczył
Beczkę, tłukąc kości!



Cóż! Przepadło, niema rady,
Idzie zwierza tropem,
Śnieg jest świeży, dobre ślady,
A on sprytnym chłopcem!

łowia. Kamień trzeba uchwycić ręką, tak jednak żeby strażnik was nie dotknął. Kto zdobędzie kamień, ten jest najrzęczniejszy i zostaje strażnikiem. Poruszacie się podskakując i przydreptując z nogi na nogę — i przez cały czas — aż do porwania kamienia śpiewacie piosenkę. Staracie się zmylić uwagę strażnika i jest wam obojętne, który z was kamień chwyci, byle chwycił jak najprędzej i jak najrzęczniej. Pomagacie sobie wzajemnie i który zobaczy drugiego blisko kamienia, stara się odwieść od niego uwagę strażnika. Zaczynamy. Piosenkę śpiewamy na nutę: „Pije Kuba do Jakóba“. Znacnie!

— Znamy! — krzyknęli chórem.

*Tam na ziemi, kamień leży
Pingwin przy nim stoi,
Kogo dotknie, kogo złapie
Temu skórę złoi*

*My sobie skaczymy,
Kamyczek porwiemy,
Ping-ling! ping-ling!
Strażnikiem będziemy!*

Wynik III wyścigu sprytnych główek

Do III. wyścigu sprytnych główek wystartowali: Adamcio J., Albertówna J., Banaś E., Bielawska J., Chodźko W., drużyna z Podwołoczysk, Fabiś E., Górski J., Gromada z Felsztyna, Grzywacz B., Hill S., Hrewniak H., Hryhorów M., Jansohn H., Kludzikowski W., Krcha T., Król K., Kusiówna J., Kuzilek J., Lewandowski P., Łuzeczki B., Małkowski I., Mozalewski B., Nowicka S., Patykiewiczówna M., Pietrzyk A., Rataj R., Seremak B., Sędzimir J., Stronczak W., Tothówna S., Weiner A., Wrzosiówna K., Zieliński E.

Z największą ilością — 569 — słów dobiegła do mety i otrzymała nagrodę: Jadwiga Kusiówna ze Sanoka.

Za nadesłane 7 obrazków z 10 kresek otrzymuje nagrodę Edzio Banaś, jako jedyny zawodnik w tej konkurencji.

Uczeń czarnoksięski

ZACZAROWANA SZCZOTKA.

— No, i czegoż nowego nauczył was mistrz Twardowski? — spytał Jurka wuj Oleś.

Jurek mrugnął wesoło, ściągnął z szafy szczotkę, poprosił wuja o pięćdziesięciogroszówkę, stanął na środku pokoju, chrząknął, i zaczął z patosem: — Panie i panowie! Oto szczotka! Robię hokus-pokus z tą szczotką, chucham na nią czarnoksięsko... i staram się zmieścić nią monetę, którą położyłem sobie na lewej dłoni. O! O! ani rusz! nie spada! Trzyma się jak przyklejona! Może łaskawy pan spróbuje? — zwrócił się z ukłonem do wuja Olesia.

Wuj dotknął monety — nie była przyklejona — wzięł do ręki szczotkę i suwał nią po dłoni Jurka. Moneta nie spadła.

— Jakże to robisz? — spytał wreszcie.

— Ja sam się dziwię, że ona nie spada — roześmiał się Jurek. — Ale w każdym razie nie spadnie napewno o ile nie strąci się jej grzbietem albo bokiem szczotki!

— No, to ja ci powiem dlaczego nie spadnie — roześmiał się wuj. — Włosy szczotki uginają się pod naciskiem ręki, i oczywiście nie zmiotą pieniądza, który przylega płasko do dłoni! W tem cała sztuka!

słowa i rysunki GOŚCISŁAWA.



Przeszedł pola, idzie lasem
Mojąc trop na oku,
A po drodze stęknie czasem,
Ba go boli w... boku.



Zaszedł, tropem prowadzony
Gdzie spał liś — Mykita!
Snem beztroskim — najedzony.
Więc go nasz zuch — chwyta!!



Gdy natożył mu kaganiec
Do domu z nim wraca.
Wpadł w niewolę liś, pohaniec:
— Kradzież nie popłaca!

Kurs Ratownictwa

Chciał wystrugać mały Duduś
Szabelkę z patyka
Ale uciął się w paluszek,
Ostrzem scyzoryka.

— Nie płacz! — warknął jamnik Pikuś,
Bo to mądra psina —
Pierwszą rzeczą w skaleczeniu
Zawsze jest jodyna.
Potem weźmiesz maść borową —
Watę posmarujesz,
Dasz na ramkę, wreszcie palec
Gazą bandażujesz.

VI. Wyścig sprytnych główek

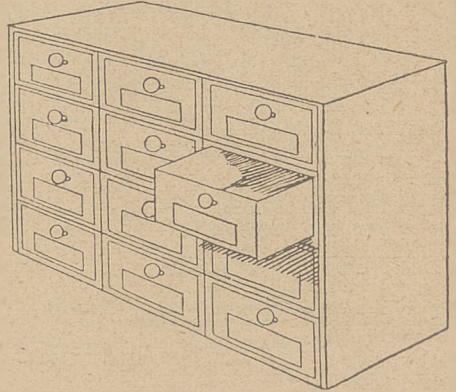
Znacie piosenkę o kotku, który wlaźł na płotek. Rozpoczynamy wyścig o największą ilość rymów do słowa „kotek”. Meta 7 marca. Najlepsze piosenki, w których należy zmieniać tylko wyrazy tłusto drukowane, będą ubiegać się o nagrodę: piękną książkę o kotkach. Oto tekst:

**Wlaźł kotek —
na płotek
i mruga,
piękna to piosenka, niedługa.**

Czy potrafisz — narysować te zwierzątka jednym pociągnięciem ołówka, nie przerywając linii? Możesz to także ćwiczyć kijkiem na śniegu lub patyczkiem na piasku.

Majster Klepka

Czy wiecie, że tę wspaniałą komodę robi się z... pudełek od zapalek? Tak. Zopatrzenie się w 12, lub jeśli kto chce 16 i więcej pudełek, klej, papier kolorowy i biały, paciorki, igłę, nitkę. Wierzchy pudełek skleicie razem — jak na rycinie — i oblepicie kolorowym papierem, zostawiając jeden bok wolny na wsuwanie szufladek.



Szufladki, czyli środki pudełek, wylepicie tym samym papierem (albo pomalujecie je) i na bokach, które mają być przodami szufladek, przylepicie wąskie, białe paseczki na napisy i przyszyjecie po jednym paciorku, żeby mieć za co chwycić przy wyciąganiu szufladki.

Szafeczka gotowa. Chłopcy mogą w niej przechowywać znaczki pocztowe, stałówki i t.d., dziewczynki zaś igły, szpilki, koraliki i inne drobnostki. Na białych karteczkach napiszecie co jest w środku, dla łatwiejszej orientacji.